

Kołbaskowo.eu

BEZPŁATNY MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY



Wójt Małgorzata Schwarzwald podsumowuje dwa lata pracy

6 maja 2024 roku odbyła się pierwsza sesja Rady Gminy Kołbaskowo IX kadencji. Tego dnia Małgorzata Schwarzwald złożyła ślubowanie i oficjalnie rozpoczęła kolejną kadencję na stanowisku wójta. Właśnie mijają dwa lata od tego momentu. To dobry czas na sprawdzenie, które z zapowiedzi wyborczych udało się zrealizować, a które są jeszcze na etapie przygotowań

Poprosiliśmy wójt Małgorzatę Schwarzwald o podsumowanie dotychczasowych działań oraz wskazanie najważniejszych inwestycji planowanych na najbliższe lata.

– Nasza strategia w dużym stopniu opiera się na systematycznej sprzedaży gruntów przeznaczonych pod usługi i logistykę, co pozwala nam zasilać budżet środkami na najważniejsze potrzeby lokalnej społeczności bez obciążania mieszkańców dodatkowymi kosztami – podkreśla wójt Małgorzata Schwarzwald.

Jak dodaje, to właśnie wpływy ze sprzedaży terenów inwestycyjnych, przyciąganie inwestorów, którzy lokują się na terenie gminy, wsparcie z funduszy zewnętrznych oraz pozyskiwane dotacje, są potężnym zastrzykiem dla budżetu gminy, umożliwiającym realizację kosztownych inwestycji infrastrukturalnych.

Co udało się przez dwa lata kadencji?

Wśród zakończonych inwestycji znalazły się przede wszystkim zadania drogowe. Powstały lub zostały przebudowane drogi: w Moczyłach, na odcinku Ostoja–Będargowo (wraz ze ścieżką rowerową) oraz między Siadłem Dolnym i Kurowem. Zrealizowano również ważne połączenie Warzymic, Przecławia i Ustowa z pierwszym kilometrem obwodnicy, poprawiające komunikację mieszkańców tej części gminy. Dofinansowano Powiat Policki w przebudowie drogi w Ustowie.

Znacząco rozbudowano także infrastrukturę pieszo-rowerową. Ukończono ścieżkę CPO oraz przebudowano dojazd do GOKSiR, tworząc tam dodatkowo zjazd dla wózków.

W obszarze rekreacji i kultury, przy wsparciu funduszy zewnętrznych z Krajowego Planu Odbudowy, zagospodarowano zabytkowy, przypałacowy park w Ostoi, dzięki czemu obiekt zyskał nowe funkcje. Utworzono Gminne Centrum Seniora oraz centrum warsztatowe, gdzie



realizowane są również projekty transgraniczne.

Pojawiły się inwestycje związane z bezpieczeństwem mieszkańców. Zwiększono liczbę etatów na posterunku policji w Kołbaskowie, zamontowano osiem ogólnodostępnych defibrylatorów AED, a także zmodernizowano oświetlenie przy ulicy Rekreacyjnej.

Co jest jeszcze w realizacji? Lista inwestycji na najbliższe lata

Choć część zapowiedzi udało się już zrealizować, wiele dużych przedsięwzięć pozostaje na etapie projektów, uzgodnień lub przygotowań do budowy.

Trwają przygotowania do kompleksowej przebudowy ulic Klonowej i Lipowej w Przecławiu.

– Nie chcemy wykonywać jedynie droższych remontów. Te ulice mają zostać przebudowane – podkreśla Małgorzata Schwarzwald.

Zaawansowane są również prace przy Alei Śliwkowej w Warzymicach. Po roku uzgodnień z Powiatem Polickim wybrano docelowy wariant inwestycji, a obecnie trwa procedura uzyskiwania decyzji ZRID. Budowa miałyby ruszyć pod koniec roku.

Przygotowywane są przetargi na: przebudowę Alei Kasztanowej do węzła drogowego wraz z uzupełnieniem brakującego odcinka i budowę ul. Kocanki w Przylepie. W przygotowaniu jest projekt techniczny dla ul. Chabrowej i Pod Lasem w Kamieńcu.

Niebawem rozpocznie się przebudowa cmentarza komunalnego w Kołbaskowie oraz budowa świetlicy w Pargowie.

W najbliższych planach jest: zagospodarowanie parku w Kurowie, cmentarza ewangelickiego w parku w Przecławiu i kompleksowe zagospodarowanie terenu przy świetlicy w Stobnie. Planowane jest też zagospodarowanie terenu pokościelnego w Warzymicach jako atrakcji turystycznej, oraz zagospodarowanie terenu po żwirowni w Karwowie jako miejsca spacerowego z widokiem na jezioro.

– Chcemy połączyć ten teren ze ścieżką rowerową i stworzyć atrakcyjny obszar spacerowy – mówi Małgorzata Schwarzwald.

Ścieżki rowerowe i nowe połączenia

Gmina kontynuuje rozwój sieci rowerowej. W przygotowaniu są:

- budowa trasy Ustowo–Przecław,
- projekt ścieżki od Biedronki do stacji paliw Bobryk w Przecławiu,
- budowa ciągu pieszo-jezdnego do Warzymic i Karwowa za przejazdem kolejowym.
- ścieżka pieszo-rowerowa między ul. Okulickiego i drogą Będargowo–Rajkowo, która ma poprawić dostęp do pałacu w Ostoi mieszkańcom Przecławia i Przylepu.

– Dzięki tej ostatniej wspomnianej inwestycji pałac w Ostoi wraz z parkingiem będzie dostępny dla wszystkich mieszkańców, również dzieci ze szkoły w Przylepie – wyjaśnia wójt.

Woda, retencja i bezpieczeństwo infrastrukturalne

W planach pozostaje budowa nowego ujęcia wody w Ustowie oraz działania poprawiające retencję w Ustowie i Warzymicach.

Projektowane jest również oświetlenie drogi od ul. Okulickiego do szkoły w Przylepie, a jednym z większych przedsięwzięć ma być budowa gminnego systemu monitoringu.

Sport, rekreacja i miejsca spotkań

W trakcie realizacji jest:

- budowa przystani w Moczyłach,
- boisko i plac zabaw w Siadle Dolnym,
- park i miejsce spotkań przy ulicach Turkusowej, Złotej i Wrzosowej w Warzymicach (zakończenie prac planowane jest na koniec roku)

Transport, innowacje i nowe pomysły

Jednym z ważniejszych projektów pozostaje włączenie gminy do systemu Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej (SKM). Na terenie gminy wybudowane zostaną trzy stacje: Warzymice, Kołbaskowo i Przecław. Wyłoniono już wykonawcę modernizacji trakcji.

– Podjęliśmy działania zmierzające do usprawnienia transportu miejskiego. Jesteśmy po konsultacjach z mieszkańcami. Mam nadzieję, że od nowego roku funkcjonować już będzie nowa siatka połączeń autobusowych i zwiększona zostanie częstotliwość przejazdów – mówi wójt M. Schwarzwald.

Gmina będzie kontynuować program „Bezpieczny Pupil”. Dotychczas obejmo-

Pożar zabrał dach nad głową

Jedna noc wystarczyła, by życie kilku rodzin z Przecławia wywróciło się do góry nogami. Pożar, który wybuchł w nocy z 25 na 26 maja w jednym z budynków szeregowych, błyskawicznie rozprzestrzenił się na kolejne segmenty. Uszkodzonych zostało pięć lokali. Choć wszyscy mieszkańcy zdążyli się ewakuować i nikt nie odniósł obrażeń, straty są ogromne. Natychmiast ruszyła skoordynowana akcja pomocy

Zgłoszenie o pożarze wpłynęło do strażaków o godz. 1.57. Początkowo informowano o pożarze tarasu jednego z segmentów. Gdy pierwsze zastępy dotarły na miejsce, płonęło już poddasze, a ogień szybko przenosił się na kolejne części budynku.

W akcji uczestniczyło około 40 strażaków z 14 zastępów z Kołbaskowa, Smoleńcina, Szczecina i Polic. Pożarem objętych było około 500 metrów kwadratowych powierzchni. Z budynku ewakuowało się osiem osób. Żaden z mieszkańców nie wymagał pomocy medycznej, jednak podczas działań ratowniczych ranny został jeden ze strażaków, który z raziącą dłoń trafił do szpitala.

Dramatyczne chwile obserwowali sąsiedzi. – Byłem świadkiem tej tragedii od samego początku. Przed godziną 2 doszło do zapalenia się tarasu. Następnie ogień rozprzestrzenił się po dachach na kolejne segmenty. Około 2.10 przyjechała straż, najpierw dwie jednostki, potem kolejne, i rozpoczęła się akcja gaszenia – relacjonował Bartosz Bednarz.



O bohaterstwie mieszkańców mówił także Mieczysław Tarnowski.

– Do słów mojego przyjaciela Bartka dodam, że właśnie osoba, która przed chwilą mówiła, razem z sąsiadem, panem doktorem, uratowali tutaj bliską mi osobę, moją byłą teściową, za co jestem im wdzięczny. Uważam, że są bohaterami – podkreślał.

Po ugaszeniu pożaru rozpoczął się kolejny, równie trudny etap – organizowanie pomocy dla rodzin, które straciły dorobek życia. Koordynację działań przejął Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Kołbaskowie.

– Czekamy na ekspertyzę biegłych oraz informacje od inspektora nadzoru budowlanego, co dalej będzie można zrobić. Musimy wiedzieć, czy rodziny mogą wejść do budynku, zabrać swoje rzeczy i rozpocząć jakiegokolwiek działania. Dopóki nie mamy takiej informacji, nasze możliwości są ograniczone – mówiła tuż po tragedii Dorota Krzywicka, dyrektorka GOPS w Kołbaskowie.

Początkowo najważniejsze było zabezpieczenie uszkodzonego budynku przed deszczem i dalszym niszczeniem. Potrzebne były plandeki, gruba folia oraz materiały montażowe.

– Bardzo pilnie potrzebna będzie plandeka albo gruba folia. Jeżeli inspektor nadzoru budowlanego wyrazi zgodę, nadpalone części budynku trzeba będzie zabezpieczyć – apelowała w pierwszych dniach po pożarze.

Pomoc mieszkańców okazała się szybka i skuteczna. Już kilka dni później najpilniejsze potrzeby zostały zaspokojone.

– Dalej koordynujemy to wszystko. Przez nas przechodzą wszystkie informacje dotyczące potrzeb rodzin. To, co było pilne i potrzebne do zabezpieczenia budynków, zostało dostarczone. Chodziło między innymi o folie do zabezpieczenia dachów. Później potrzebne były jeszcze wkrety do ich montażu, ale na tę chwilę mają już wszystko, czego potrzebują – mówi Dorota Krzywicka.

Obecnie trwa porządkowanie i odgruzowywanie budynku. Rodziny czekają także na decyzje ubezpieczycieli dotyczące dalszych losów zniszczonych mieszkań.

W pomoc zaangażowali się nie tylko mieszkańcy, ale również przedsiębiorcy oraz instytucje. Powstają internetowe zbiórki, sąsiedzi pomagają przy porządkowaniu terenu, a GOPS gromadzi kontakty do osób gotowych wesprzeć poszkodowanych.

– Zgłosiło się do nas bardzo wiele osób prywatnych, ale także przedsiębiorców, którzy deklarują gotowość do wsparcia rodzin. Spisujemy wszystkie kontakty i tworzymy listę. Jeżeli pojawią się konkretne potrzeby, będziemy kontaktować się z tymi osobami i prosić o pomoc – wyjaśnia Dorota Krzywicka.

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Kołbaskowie na bieżąco publikuje informacje o aktualnych potrzebach poszkodowanych rodzin. Osoby chcące pomóc mogą śledzić stronę internetową oraz profil GOPS w mediach społecznościowych, gdzie zamieszczane są najnowsze komunikaty dotyczące wsparcia dla pogrzelców. jad

Ciąg dalszy ze str. 2

wał on bezpłatną sterylizację wolnożyjących kotów, teraz zostanie rozszerzony o darmowe czipowanie psów oraz kotów dla posiadaczy karty mieszkańca. Utworzona zostanie gminna baza zaczipowanych zwierząt, a Straż Gminna w Kołbaskowie wyposażona będzie w odpowiednie czytniki.

Pierwszym etapem rozbudowy infrastruktury sportowej ma być budowa hali gimnastycznej w szkole w Przylepie.

Pojawią się również mniej typowe działania. Wśród nich jest stworzenie miejsca dla młodzieży z workami bokserskimi lub przestrzeni do aktywności fizycznej, które miałyby pomóc ograniczyć akty wandalizmu.

Strategia na kolejne trzy lata

– Konsekwentnie realizuję program wyborczy, z którym dwa lata temu do wyborów szedł Klub Przyjaciół Gminy Kołbaskowo. Większość naszych zapowiedzi została już zrealizowana, część jest w trakcie realizacji. Doszły też nowe projekty. Gmina rozwija się bardzo dynamicznie i musimy odpowiadać na nowe potrzeby mieszkańców. Wiele inwestycji wymaga czasu, uzgodnień i pozyskiwania środków zewnętrznych, ale realizujemy założone cele – podkreśla Małgorzata Schwarz.

Wójt zaznacza, że podejmowane działania możliwe są w dużym stopniu dzięki utrzymywaniu modelu finansowania opartego na przyciąganiu inwestorów, stwarzaniu przyjaznego klimatu do rozwoju

inwestycji, a tym samym zasilaniu budżetu gminy we wpływy z podatku od nieruchomości. Strategia zrównoważonego rozwoju to nie tylko dbałość o inwestorów, ale przede wszystkim o zaspokojenie potrzeb i oczekiwań mieszkańców.

Najbliższe trzy lata pokażą, które z zapowiadanych projektów przejdą z etapu planów do realizacji. Przed samorządem stoją zarówno duże wyzwania związane z rosnącą liczbą mieszkańców, jak i oczekiwania dotyczące jakości życia, komunikacji oraz infrastruktury.

Po dwóch latach IX kadencji można już mówić o pierwszym bilansie. Ostateczna ocena kierunku rozwoju gminy, jak zawsze, należeć będzie jednak do mieszkańców.

muzzy

Kontrole umów. Urząd apeluje do przedsiębiorców i właścicieli lokali

Właściciele sklepów, punktów usługowych, biur, restauracji czy innych nieruchomości niezamieszkałych z terenu gminy Kołbaskowo muszą przygotować się na kontrole dotyczące odbioru odpadów komunalnych. Urząd Gminy przypomina o obowiązku posiadania aktualnych umów i zapowiada ich weryfikację

Kontrole prowadzone będą na podstawie przepisów ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Obejmą właścicieli nieruchomości niezamieszkałych, którzy nie odprowadzają opłat za gospodarowanie odpadami do gminnego systemu.

Kogo dotyczą kontrole?

Chodzi przede wszystkim o miejsca, gdzie prowadzona jest działalność gospodarcza i powstają odpady komunalne. Są to między innymi: sklepy i lokale handlowe, restauracje i punkty gastronomiczne, budynki usługowe i biurowe, hotele, targowiska, inne nieruchomości wykorzystywane do działalności.

Właściciele takich obiektów mają obowiązek podpisania umowy na odbiór odpadów z przedsiębiorcą posiadającym odpowiednie uprawnienia do działania na terenie gminy Kołbaskowo.

Umowa musi obejmować odbiór wszystkich wymaganych frakcji odpadów zgodnie z obowiązującymi przepisami dotyczącymi segregacji. Dotyczy to między innymi papieru, szkła, metali, tworzyw sztucznych, odpadów wielomateriałowych oraz bioodpadów.

Brak umowy może oznaczać decyzję administracyjną i karę. Urząd przypomina, że brak aktualnej umowy na odbiór odpadów może skutkować wszczęciem postępowania administracyjnego nakazującego wykonanie obowiązku i nałożeniem grzywny przewidzianej ustawą.

Co trzeba zrobić?

Właściciele nieruchomości niezamieszkałych powinni dostarczyć do Urzędu Gminy: kopię aktualnej umowy na odbiór odpadów komunalnych, dokumenty potwierdzające opłacanie usług.

Dokumenty można przekazać:

- mailowo: biuro@kolbaskowo.pl;

- przez e-Doręczenia: AE:PL-31233-96496-BDTCE-25;

- listownie: Urząd Gminy Kołbaskowo, Kołbaskowo 106, 72-001 Kołbaskowo;

- osobiście: pokój 8/5 (parter), w godzinach 8:00–15:00.

Ważne dla nieruchomości mieszanych

Osobne zasady obowiązują właścicieli nieruchomości, które są częściowo zamieszkałe, a częściowo wykorzystywane do prowadzenia działalności gospodarczej.

W takim przypadku: za część mieszkalną nadal obowiązuje opłata za gospodarowanie odpadami w systemie gminnym, dla części związanej z działalnością gospodarczą konieczne jest indywidualne zawarcie umowy na odbiór odpadów.

Urząd podkreśla również, że odpowiedzialność za zawarcie umowy spoczywa co do zasady na właścicielu nieruchomości, chyba że inaczej określa to umowa najmu.

Kontrole mają zweryfikować, czy odpady z działalności gospodarczej odbierane są zgodnie z obowiązującymi przepisami i zasadami segregacji. Dla przedsiębiorców oznacza to konieczność sprawdzenia, czy posiadane umowy są aktualne i obejmują wszystkie wymagane frakcje odpadów. dot



Mieszkańcu

Wszystko co dzieje się w naszym samorządzie – zawsze w telefonie!



Aktualności



Zgłoszenia



Odpady



Alerty



Powiadomienia
PUSH

Pobierz darmową aplikację MieszkaniecINFO już teraz!



POBIERZ Z
App Store



POBIERZ Z
Google Play





Rozalia Baszak z Barniławia skończyła 100 lat. „Zawsze pomocna, pogodna i uśmiechnięta”

Rozalia Baszak z Barniławia świętowała w sobotę, 30 maja 2026 roku, swoje 100. urodziny. Jest najstarszą mieszkanką gminy Kołbaskowo

Rozalia Baszak urodziła się 30 maja 1926 roku. Przez dziesięciolecia była związana z Barniławiem, gdzie wraz z rodziną tworzyła swoje życie po przyjeździe na Pomorze Zachodnie. Doczekała się 7 dzieci, 16 wnuków i 31 prawnuków. W rodzinie są już także praprawnuki. O swojej mamie opowiada Krystyna Stec, córka pani Rozalii. Jak mówi, jubilatka przyjechała do Barniławia w 1952 roku z Bieszczad. Tutaj poznała swojego przyszłego męża i tutaj została na całe życie.

– Mama pochodzi z Bieszczad, z Wołkowi, niedaleko Polańczyka – mówi Krystyna Stec. – Na Pomorze Zachodnie przyjechała do kuzyna. On był w Barniławiu na strażnicy wojskowej. Tak się złożyło, że tutaj, w Barniławiu, poznali się z tatą i już zostali na zawsze. Tata pochodził z Mikłowic w powiecie lwowskim – opowiada córka pani Rozalii.

Życie pani Rozalii od początku związane było z ciężką pracą, domem, gospodarstwem i rodziną. Krystyna Stec podkreśla, że jej mama była osobą niezwykle pracowitą, troskliwą i oddaną najbliższym.

– Była pracowita i opiekuńcza. Rodzice mieli gospodarstwo rolne. Były krowy, świny, bydło, praca w polu, buraki, ogród



i dzieci. Tak wyglądało życie. Wszystko trzeba było robić samemu, a przy tym wychowywać dzieci i prowadzić dom – mówi Krystyna Stec.

Pani Rozalia przez lata była ważną częścią lokalnej społeczności. W Barniławiu wielu mieszkańców pamięta ją jako osobę serdeczną, pogodną i gotową do pomocy. Podkreśla to również Małgorzata Klebańska, sołtyska Barniławia.

– To bardzo ciepła osoba. Mieszkańcy bardzo dobrze się o niej wypowiadają. Zawsze była pomocna. W tych pierwszych latach ludzie bardzo sobie pomagali i ona właśnie z tego jest znana, że zawsze służyła innym pomocą, zawsze była uśmiechnięta i pogodna, mimo że

wtedy nie było łatwo – mówi Małgorzata Klebańska.

Mąż pani Rozalii, Michał Baszak, również był osobą znaną w Barniławiu.

– Pan Michał Baszak był dawnym sołtysem Barniławia. Niestety już nie żyje. Pani Rozalia przez te wszystkie lata była mocno związana z Barniławiem i z ludźmi, którzy tutaj mieszkali – dodaje Małgorzata Klebańska.

Sołtyska podkreśla, że pani Rozalia do dziś interesuje się życiem wsi i mieszkańców. Mimo ukończonych 100 lat pozostaje osobą kontaktową i życzliwą.

– Jak na ten wiek, wydaje mi się, że jest w bardzo dobrej formie. Jest kontaktowa, choć wiadomo, ma lepsze i gorsze dni. Zawsze bardzo chętnie podczas spacerów wszystkich pyta, co tam u każdego słychać. Zawsze przyjemnie jest z nią słowo zamienić – mówi sołtyska Barniławia.

Z tej szczególnej okazji jubilatkę odwiedziła Małgorzata Schwarz, wójt gminy Kołbaskowo. Podczas spotkania przekazała życzenia i list gratulacyjny od Prezesa Rady Ministrów.

Z informacji Urzędu Gminy Kołbaskowo wynika, że Rozalia Baszak jest obecnie najstarszą mieszkanką gminy. To jedyna osoba z rocznika 1926. W Gminie Kołbaskowo nie ma obecnie mieszkańców urodzonych w 1927 roku. Z rocznika 1928, czyli osób mających 98 lat, jest pięcioro mieszkańców. Tym bardziej sobotnia uroczystość będzie wyjątkowym wydarzeniem nie tylko dla jej rodziny, ale także dla całego Barniławia i gminy Kołbaskowo. jad

Zakupy na sytuacje kryzysowe

Trzy quady ratownicze, minikoparka z osprzętem, motopompy, mobilne maszty oświetleniowe, ale też setki łóżek polowych, stołów, taboretów i koców. Gmina Kołbaskowo rozpoczęła serię postępowań zakupowych związanych z obowiązkiem realizacji „Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2025–2026”.

Lista planowanych zakupów ma wzmacniać zarówno zaplecze techniczne dla służb, jak i wyposażenie, które może okazać się potrzebne podczas awarii, podtopień, ekstremalnych zjawisk pogodowych lub innych sytuacji wymagających szybkiej organizacji pomocy mieszkańcom.

Wśród największych zamówień znalazła się minikoparka z osprzętem i przyczepą transportową. Według dokumentacji sprzęt ma być wykorzystywany podczas

prac ziemnych oraz działań prowadzonych w sytuacjach kryzysowych. Zamówienie obejmuje także specjalistyczny osprzęt roboczy.

Do tego gmina chce kupić trzy quady ratownicze, które mają ułatwić poruszanie się służb w trudno dostępnych miejscach. Pojazdy mają zostać wyposażone m.in. w wyciągarki i wspomaganie kierownicy.

Na liście znalazły się również dwa mobilne maszty oświetleniowe z agregatami prądotwórczymi. Tego typu sprzęt wykorzystywany jest podczas akcji prowadzonych po zmroku lub w miejscach pozbawionych zasilania. Planowany jest też zakup dwóch motopomp szlamowych, przydatnych m.in. przy usuwaniu skutków podtopień i zalanych terenów.

Uwagę zwracają także pilarki spalino-we ratownicze, przeznaczone do cięcia drewna i materiałów konstrukcyjnych podczas działań służb.

Znaczną część zakupów stanowi wyposażenie logistyczne. Planowany jest zakup:

200 łóżek polowych składanych z pokrowcami,
200 składanych taboretów polowych,
200 składanych stołów polowych,
200 koców polarowych.

Podtopienia po intensywnych opadach, długotrwałe przerwy w dostawie prądu, skutki wichur czy inne nagłe zdarzenia pokazują, że sytuacje kryzysowe nie muszą być związane wyłącznie z konfliktem zbrojnym. Zakupy realizowane w ramach „Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2025–2026” mają służyć nie tylko przygotowaniu na czas zagrożeń wojennych, ale również zwiększeniu gotowości do reagowania na awarie, klęski żywiołowe i inne zdarzenia, które mogą wystąpić także w czasie pokoju. dot

NAZWANE NA NOWO Barniśław

Prezentujemy czwarty reportaż z cyklu „Nazwane na nowo”, w ramach którego Monika Kołacz rozmawia z mieszkańcami gminy Kołbaskowo i zapisuje ich wspomnienia. Jest to fragment dłuższego artykułu.

Całość dostępna na portalach: goksirprzeclaw.pl oraz kolbaskowo.eu

Spotkałam się z kilkoma osobami od lat związanymi z wioską. Alicja Przybylska, Albina Mróz, Krystyna i Jan Sumerowie, Dorota i Dariusz Gajewczyk oraz sołtys wioski - Małgorzata Klebańska, chętnie dzielili się wspomnieniami przy kawie i ciastku w miejscowej świetlicy.

W niedzielę, po sumie, korzystając z pięknej, majowej pogody wybraliśmy się na spacer: - Pamiętam, jak tutaj, za młynem stał czołg. Rodzice, wujek sobie zdjęcia przy nim robili. Potem ruskie zabrali ten czołg, młyn też rozebrali. A tam dalej jest bunkier, jako dzieci chowaliśmy się w nim - pan Jan Sumera wskazuje ręką miejsca na porośniętym trawą kawałku terenu. - Na pociski natrafialiśmy co chwilę, nawet karabin kiedyś wygrzebałem, ale zabrał mi go i zniszczył ojciec Albiny - kontynuuje osiemdziesięciolatek. A pani Albina Mróz opowiada, jak już w latach 70. stawiali budynek gospodarczy: - Co zaczęliśmy kopać pod fundamenty - znajdowaliśmy moździerze, łańcuchy od karabinów maszynowych i inne takie. Wołaliśmy żołnierzy - przyjeżdżali, zabierali to wszystko. Kopaliśmy dalej - i znowu to samo. Mówiliśmy „nie postawimy tej chlewni, bo co chwilę jakaś amunicja...”. W końcu zalaliśmy całość cementem, zbudowaliśmy chlewnię i stoi do dzisiaj - podsumowuje energiczna seniorka.

- Zaraz po wojnie szyb było w domach. Ojciec opowiadał, jak jeździł do Kurowa i zaglądał do pustych zabudowań. Szukał oprawionych obrazków. Wyciągał z nich szybki, resztę wyrzucał. Ale dwa stare obrazki mam! - cieszy się pan Sumera. Moi rozmówcy przyszli na świat już po wojnie. Dzieciństwo najstarszych przypadło na przełom trudnych lat 40. i 50., ale na pierwszy plan wspomnień przywoływanych z odległej perspektywy wysuwa się beztroska zabawa. Dla dzieci nie było świętości. Dawny cmentarz i kilkusetletnie, kamienne ogrodzenie stanowiło źródło inspiracji:

- Wdrapaliśmy się kiedyś wieczorem na płot kościelny z prześcieradłem i udawaliśmy ducha. Akurat patrol przechodził. Wojskowi zaczęli nas gonić - opowiada ze śmiechem pan Jan.

Pani Albina mówi: - Fajnie się latało po murach, szerokie takie, idealne do biegania. Huśtaliśmy się też na kasztanie.

Rodzice i dziadkowie Jana Sumery przywędrowali do Barniśława z Syberii w maju 1946 roku.

- Głodni, wymęczeni wysiedli na dworcu Szczecin-Gumieńce. Mama była w ciąży ze mną. „Idźcie na zachód” - powiedzieli im - „to wasze ziemie” - wspomina pan Janek.

- Nie wiadomo dokąd by doszli, gdyby ich Rosjanie nie zatrzymali. Puste domy stały. Byli tacy miejscowi przewodnicy, pan Łozowski i pan Karkoszka, którzy wskazywali gospodarstwa. Jest stodoła, wolna ziemia - idziemy tam! Najpierw zajęli chatkę drewnianą krytą strzechą, już dzisiaj nie istnieje. Ja urodziłem się w czerwcu - opowiada - Niemka pomagała przy porodzie. Inna Niemka, Berta, bawiła mnie, prowadziła razem z dziećmi sąsiadów na Nowe Broniszewo na spacer. Ale wyjechała do Niemiec - wspomina pan Sumera.



Kiedy zgodnie z ogólnymi zaleceniami we wsi formowano spółdzielnię produkcyjną, dziadek nie chciał iść do tych „kołchozów” - praktyczny kurs kolektywizacji miał okazję przejść w ZSRR. Wyjechał więc do miasta, zatrudnił się w przedsiębiorstwie komunikacyjnym. Rodzina przeprowadziła się pod numer 7, a potem pod ósemkę - gdzie pan Jan mieszka do dzisiaj. Mama sprzedawała w sklepie pod szyldem Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” - który prowadziła pod własnym dachem. Kiedy w latach 60. wybudowano wolnostojący pawilon handlowy niedaleko kościoła, tam obsługiwała klientów.

Oboje rodzice Albiny Mróz byli wywiezieni na roboty do Niemiec, ale poznali się już na zachodzie, w Będargowie. - I znalazłam się ja - z uśmiechem podsumowuje Barniśławianka urodzona w 1950 roku. - Najpierw mieszkaliśmy w poniemieckim czworaku, ojciec przy koniach pomagał, a mamusia przy kuchni, w stołówce pracowniczej. Tatusz był niedosłyszający, mamusia nie chciała, żeby ludzie w PGR-ze się z niego śmiali, więc zdecydowała, że będą sami gospodarować. Wolny dom stał na środku wioski, państwo Kopaczewscy (Korpaczewscy???) tam wcześniej mieszkali, ale przeszli do Kołbaskowa i odstąpili rodzicom to lokum. Budynek był w strasznym stanie! Gołębie po nim latały, nie było sufitu. Ale pomału



sobie wszystko zrobili - wspomina. - Mieliliśmy 15 ha ziemi, konie, krówki, świnki - jak to na wsi - wyjaśnia pani Albina. Dzieci z Barniśława początkowo chodziły do szkoły do odległego o 2 km Smolęcina. Starsi mieszkańcy dobrze wspominają tamten czas, opowiadają jak po lekcjach bawili się na miejscu, „ślub brali” w ruinach opuszczonego, średniowiecznego kościoła.

Kiedy WOP oddał budynek pod numerem 9 - tam urządzono edukację klas I - IV. Roczники łączyło:

- Dużo było takich byków wyrosniętych, co się nie uczyli. Rano chodzący dzieci na zajęcia, a po południu starsi, jak do wieczorówki - mówi pan Jan.

- Pamiętam, kiedyś bawiłam się z koleżanką i książka wpadła nam do wiadra z wodą. Nauczycielka zarządziła: za karę będziecie siedziały z chłopcami. A w życiu nie usiądę! - powiedziałam. Miałam usiąść z Janką bratem, a koleżanka - z Cześkiem Dziakowskim. Uciekłyśmy na ogrodzenie kościoła i nie chciałyśmy zejść. Nauczycielka już odpuściła, chodźcie, mówiła, same

będziecie siedziały. Ale się zawzięliśmy. Dopiero po lekcjach wróciliśmy do szkoły po tornistry – opowiada pani Albina.

Dużo radości sprawia moim rozmówcom wspomnienie barana, „który bódł” – jak mówią. Zwierzę było własnością rodziny Sumerów, na co dzień chodziło swobodnie po wsi.

– Jak dzieci chcieli, żeby lekcje były odroczone, to specjalnie drażnili barana i uciekali, a on ich gonił. Wbiegał do szkoły, walił rogami w drzwi, po schodach wchodził, po ławkach skakał – i lekcji nie było – opowiada pani Albina, a pan Jan i pozostali obecni śmieją się serdecznie. Zdarzało się, że samiec „boksował” ludzi stojących na przystanku autobusowym.

Po wiosce chodziła też owieczka. Pani Albina pamięta, jak kiedyś owca weszła za mamą do sklepu państwa Sumerów i wyszła dopiero, jak dostała bułkę do pyska.

– Uczniowie starszych klas kontynuowali naukę w szkole w Kołbaskowie.

– Najpierw się na piechotę chodziło, 5 km przez pola, potem już rowery były – mówi pani Alicja.

– Mleko wozili z PGR-u, trzeba było wstać po 5.00, jak ktoś chciał się zabrać wozem konnym do mleczarni. Takim odkrytym wozem – uzupełnia pan Jan z uśmiechem.

– Śnieg, zima – cały rok tak się jeździło.

– Ale tylko dzieci z PGR-u mogły liczyć na podwózkę. Te z wioski albo szły na piechotkę, albo zaczepiały sanki do wozu pana Karkoszki – dodaje pani Albina.

– Później kursowały traktory Ursus, tzw. landbuldogi. Z fają buch-buch. Teściu takim jeździł – uzupełnia wspomnienia pan Dariusz Gajewczyk, związany z wioską od początku lat 80.

– Szkoła była jeszcze zamknięta, jak przyjeżdżaliśmy. Szliśmy do piekarni, dawali nam gorącego chleba. Woźne dopiero paliły w piecu. Nawyzywały nas zawsze i goniły, że za prędko żeśmy się pojawili – uzupełnia wspomnienia pani Alicja.

Barnisław kształtem przypomina literę L. Dawniej każda z odnóg pokrywała się z niezależnie funkcjonującymi bytami: wioską, gdzie gospodarowali rolnicy indywidualni oraz PGR-em, utworzonym na bazie folwarku Lepino i rozciągającym się w kierunku drogi na Smolećcin. Za budynkiem nieistniejącej obecnie kuźni znajdował się poniemiecki basen p/poż, służący mieszkańcom w ciągu roku za pralnię, a latem za kąpielisko.

– Samochód był tam zatopiony. Siadaliśmy na dachu auta i moczyliśmy nogi – opowiada pan Sumera.

Wszyscy żyli w zgodzie. Wiadomo było, kto skąd pochodzi i jakie z tego tytułu przysługują mu przywileje. Do Państwowych Gospodarstw Rolnych początkowo przyjmowano jedynie na sezon i lokowano w barakach. Głównie kobiety przyjeżdżały,



z nakazu pracy. W latach 50. wybudowano dla robotników dwurodzinne domki, a w latach 70. tzw. czworaki. W charakterystycznym budynku istniejącym do dzisiaj (nr 33) mieściło się biuro kierownika, a także świetlica wiejska oraz przychodnia zdrowia, z których mogli korzystać wszyscy mieszkańcy Barnisławia, bez względu na miejsce zatrudnienia. Moi rozmówcy wspominają lekarza, Stanisława Kornika i kierownika, pana Glinkę, o którym mówią, że „fajny był”. Opowiadają, jak kiedyś gonił dzieciaki wiejskie, żeby im spuścić lanie, bo nie dopilnowały krów i krasule weszły w zboże PGR-u. Dzieci pegeerowskie oraz wioskowe wspólnie uczęszczały do szkoły, razem też spędzały czas po lekcjach, ale tylko te pierwsze mogły jeździć nieodpłatnie na kolonie, były zabierane do Szczecina do cyrku, czy do kina.

Rodzice Alicji Przybylskiej (urodzonej w 1947 roku) przybyli na tzw. Ziemie Odzyskane z robót przymusowych w Niemczech. Najpierw trafili do Nowogardu, a wkrótce znaleźli zatrudnienie w PGR-ze w Barnisławiu.

– Ojciec, razem z Albiną tątą pracował przy koniach, a potem warsztat prowadził, jako stelmach. Konie były trzymane w tej dużej, kamiennej stajni – pani Przybylska wskazuje dłonią potężny gmach przedwojennego budynku gospodarczego – używano ich do prac polowych – wyjaśnia. Matki obu pań również zajmowały się obowiązkami w stajni, ale gotowały też obiady w stołówkowej kuchni.

– Jak pracownicy zjeżdżali z pól z końmi dostawali ciepły posiłek – opowiada pani Ala. Córka była jedynaczką, musiała być odpowiedzialna, skoro rodzice powierzali jej opiekę nad młodszą koleżanką: – Miałam 5 lat, a Albina 2,5 i ją pilnowałam!

– pani Alicji ciężko w to dzisiaj uwierzyć. – Mieszkaliśmy po sąsiedzku, rodzice szli do pracy, a nas zamykali w domu – tłumaczy. Przedszkole na miejscu funkcjonowało tylko 2 miesiące w roku, podczas żniw i mogły z niego korzystać wyłącznie dzieci pracowników PGR-u.

– Tak było kiedyś: dzieciaki pracowały w polu. Buraki się obrabiało, krowy pasło. Potem chodziło się do młócenia zboża na dużych maszynach. Nie za pieniądze! Za darmo! – pani Ala gwałtownie oponuje na pytanie o zarobek. – To był nasz obowiązek, nikt nie protestował. – A na co dzień się latało, do świetlicy też, do Klubu Rolnika [pod numerem 33 - MK]. W bufecie sprzedawali stodcye, oranżadę. Fajnie było – wzdycha, a pozostali uczestnicy spotkania przytakują. – Jeden telewizor był we wsi, u pani Karkoszkowej. Zbieraliśmy się tam, siadaliśmy na podłodze i oglądaliśmy filmy, np. Bonanzę – wspomina pani Przybylska.

– Dużo pasłam krowy z „dziadkami” – tak pani Albina w dzieciństwie nazywała wiekowych sąsiadów – mogłabym książkę napisać, co oni mi opowiadali! Cuda-niewidy, historie od czasów wojny. Był taki dziadek Pyzik, miał bródkę, łapał nas dzieci i nacierał tą brodą, a my się wyrwaliśmy – wspomina ze śmiechem pani Mróz.

– A potem siadał, rozkładał na kolanach chustkę, brał kawałek słoniny, chlebek, nożyk i zaczynał opowiadać – mimo upływu lat seniorka doskonale pamięta dawne czasy.

Druga świetlica istniała „na wiosce” – w przedwojennym budynku, który stał na przeciw domów nr 26 i 26 a. Przedzieramy się przez zarośnięty teren. Po ścianach nie ma nawet śladu. Pani Albina szkicuje na kartce plan sytuacyjny: imprezy organizowano w części po lewej stronie, tam gdzie za czasów niemieckich funkcjonowała sala taneczna. Na rysunku widzimy duże okna i drzwi pośrodku elewacji. Część po prawej stronie, czyli dawna restauracja – miała widoczną dziurę po bombie i nie nadawała się do użytku. Pani Mróz pamięta zachowany pałąk do wiązania koni, który przetrwał przymocowany do resztek muru.

Monika Kołacz

Maj 2026 r.

Czytaj dalej:
goskirprzeclaw.pl oraz kolbaskowo.eu

Pracownia Nowych Rzeczywistości

Supernowoczesne laptopy, gogle VR, potężny interaktywny monitor, kamera 360° czy profesjonalne zestawy studyjne audio – to tylko niektóre elementy wyposażenia, jakie właśnie trafiają do GOKSiR w Przecławiu. Wszystko to w ramach projektu „SOFTPOWER Przecław – Pracownia Nowych Rzeczywistości”, realizowanego z rządowego programu „Infrastruktura domów kultury”



Na tę technologiczną inwestycję GOKSiR otrzymał 121 000,00 zł dofinansowania ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Instytucją zarządzającą, która pełni rolę operatora całego programu i nadzoruje jego przebieg, jest Narodowe Centrum Kultury (NCK). Wkład własny GOKSiR uzupełniający budżet wyniósł 30 250 zł.

Dzięki tym środkom do domu kultury dociera właśnie profesjonalny sprzęt, który pozwoli na prowadzenie innowacyjnych zajęć z wykorzystaniem wirtualnej rzeczywistości (VR), sztucznej inteligencji (AI), filmu, dźwięku oraz grafiki cyfrowej. Powstaje tu nowoczesna, w pełni wyposażona pracownia multimedialna, która płynnie połączy kulturę i edukację z nowymi technologiami oraz lokalną historią.

Na pokładzie pracowni znajdą się m.in. mobilne stacje robocze o potężnej mocy obliczeniowej, zestawy autonomicznych gogli VR Meta Quest 3, monitor interaktywny 4K, kamera sferyczna 360°, profesjonalne zestawy audio, niezwykle szybki

sprzęt sieciowy oraz specjalistyczne oprogramowanie. Dla bezpieczeństwa przewidziano także dedykowane, pancerne skrzynie transportowe.

W ten sposób nowe miejsce stanie się przestrzenią, w której uczestnicy zajęć w bardzo praktyczny i przystępny sposób poznają narzędzia przyszłości. W planach są już warsztaty m.in. z modelowania 3D, projektowania wirtualnych przestrzeni, montażu wideo, animacji, rejestracji dźwięku, tworzenia podcastów oraz pracy z najnowszymi narzędziami wspieranymi przez sztuczną inteligencję.

– Nie chcemy, żeby nowe technologie były czymś odległym albo dostępnym tylko dla wybranych. Zależy nam, by mieszkańcy – niezależnie od wieku i miejsca zamieszkania – mogli je poznawać, testować i wykorzystywać twórczo. Ta pracownia ma oswoić z przyszłością i pokazywać, że kultura może iść w parze z innowacjami – mówi Rafał Roguszka, dyrektor GOKSiR, który jest jednocześnie inicjatorem i współautorem projektu.

Ogromnym atutem projektu jest jego mobilność. Pracownia nie zostanie zamknięta w czterech ścianach jednego budynku. Dzięki autonomicznym goglom VR, mobilnym komputerom i specjalnym skrzyniom transportowym, ten innowacyjny sprzęt będzie regularnie „gościł” także w świetlicach wiejskich w całej gminie Kołbaskowo. Oznacza to znacznie łatwiejszy dostęp do cyfrowych technologii dla mieszkańców mniejszych miejscowości, bez konieczności dojazdu do Przecławia.

– Nie chcemy zamykać nowoczesnego sprzętu w jednym budynku. Dzięki temu będziemy mogli dotrzeć także do mniejszych miejscowości i pokazać, że VR, AI czy tworzenie cyfrowych treści mogą być narzędziem do nauki, integracji i rozwijania pasji również poza Przecławiem – podkreśla Przemysław Falenciak, kierownik Działu Marketingu i Organizacji Wydarzeń w GOKSiR, inicjator i współautor przedsięwzięcia.

Z tych nowatorskich działań skorzystają: dzieci, młodzież, dorośli, seniorzy, członkinie kół gospodyń wiejskich, lokalni twórcy oraz mieszkańcy po prostu zainteresowani kulturą cyfrową. Głównym celem inwestycji jest oswojenie chętnych z najnowszymi technologiami, rozwijanie kompetencji przyszłości oraz aktywne przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu i komunikacyjnemu.

„SOFTPOWER Przecław – Pracownia Nowych Rzeczywistości” to zarazem naturalna kontynuacja wcześniejszych działań technologicznych GOKSiR, takich jak projekty edukacyjne, warsztaty kreatywne, inicjatywy związane z AI, VR i cyfrową kulturą oraz program TechArtForma.

Projekt dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego. dot

AI i miejscowości Gminy Kołbaskowo. Co oznaczają ich nazwy?

Skąd wzięły się nazwy miejscowości w Gminie Kołbaskowo? Co mogły znaczyć przed wiekami i jak brzmiały, gdy te tereny należały do Niemiec? O odpowiedź poprosiliśmy sztuczną inteligencję.

Odcinek I - Barnisław

Nazwa Barnisław ma wyraźnie słowiański charakter. Najprawdopodobniej jest nazwą odmienną, czyli pochodzi od dawnego imienia lub określenia osobowego. W opracowaniu Tadeusza Białeckiego dotyczącym nazw miejscowych Pomorza Zachodniego wskazano, że polska nazwa Barnisław, używana po 1945 roku, nawiązuje do zachodniosłowiańskiego imienia Barnim. To ważny trop, bo imię Barnim

było znane na Pomorzu, a jego brzmienie wiąże się z lokalną, pomorską tradycją językową.

Najstarszy znany zapis źródłowy tej nazwy pochodzi z 1243 roku i miał formę Barnizlaf. Później pojawiały się także zapisy Berenslaw, Berenslow i Bernsłow. Te dawne formy pokazują, że nazwa była przez wieki zapisywana różnie, zależnie od języka dokumentu, kancelarii i sposobu słyszenia miejscowej wymowy. Co istotne, rdzeń nazwy nadal pozostaje bliski słowiańskiemu wywodowi.

W czasach niemieckich miejscowość nosiła nazwę Barnimsłow. Nie wygląda ona na zupełnie nową nazwę nadaną od podstaw, lecz raczej na zgermanizowaną

postać starszej nazwy słowiańskiej. Taką interpretację podaje również Białecki: niemieckie Barnimsłow było formą zgermanizowaną nazwy słowiańskiej.

Można więc powiedzieć, że w przypadku Barnisławia mamy do czynienia z nazwą, która mimo zmian językowych zachowała bardzo dawny rdzeń. Dzisiejszy Barnisław, średniowieczny Barnizlaf i niemieckie Barnimsłow nie są przypadkowymi, oderwanymi od siebie formami. To raczej kolejne etapy tej samej nazwy, która przez stulecia przechodziła przez słowiańską wymowę, tacińskie lub niemieckie zapisy kancelaryjne, niemiecką nazwę urzędową i wreszcie powojenną polską formę. jad

W następnym numerze - Będągowo

Czorty Warzymice

Ich pasją jest kolarstwo MTB. Ścigają się w ekstremalnych warunkach. Na leśnych ścieżkach, górskich szlakach i wertepach, a także na specjalnych torach przeszkód. Jeżdżą wszędzie, byle nie po asfaltowych i betonowych szlakach

Przedstawiamy Czorty Warzymice. Podczas rozmowy drużynę reprezentowali bracia Mariusz i Marcin Wierzyccy.

Dorota Trzebińska: Na początek przedstawcie się. Gdzie mieszkacie, czym zajmujecie się zawodowo?

Marcin Wierzycki: mieszkam w Przecławiu, pracuję w firmie PMC Hydraulics w Rosówku. Mąż. Tata.

Mariusz Wierzycki: brat Marcina, mieszkam Warzymic. Pracuję w firmie, która zajmuje się produkcją żywności. Mąż. Ojciec dwójki dzieci. Od 10 lat pasjonat MTB.

D.T.: Kolarstwo górskie. Jak się to wszystko zaczęło?

Mariusz: Ja zacząłem. Marcin dołączył po pięciu latach.

Marcin: Mariusz jeździł już wtedy z synem Witkiem. Kiedy dołączyłem, nie za bardzo wiedziałem o co w tych zawodach chodzi. Mariusz poprosił, żebym jechał z Witkiem, bo był za mały, by wystartować bez asysty dorosłego. No i wtedy jakoś tak podpasowała mi ta rywalizacja.

D.T.: Czorty Warzymice? Kto wpadł na pomysł tak fantastycznej nazwy?

Mariusz: Nazwę wymyśliłem w 2021 roku. Miała być chwytliwa, trochę zabawna. Generalnie nieszablonowa. Chyba się udało, bo wszędzie przyciągamy uwagę.

D.T.: Jak wyglądały początki?

Mariusz: Tak jak tu brat mówił, na początku jeździłem z synem w rywalizacji parami a później dołączył Marcin. W 2023 roku postanowiliśmy, że spróbujemy rywalizować w tak zwanych drużynówkach, w zawodach MTB. Ale trzeba było jeszcze kilku zawodników, więc zebraliśmy tych, którzy byli bezklubowcami. Udało się i zaczęliśmy rywalizować już jako drużyna Czorty Warzymice. Na koniec roku 2023 powołaliśmy Stowarzyszenie Kolarskie CZORTY WARZYMICE.

D.T.: To wtedy zorientowaliście się, że z grupy kolegów jeżdżących rekreacyjnie stajecie się ekipą, która może walczyć o czołowe miejsca w regionie?

Marcin: Tak. Pierwsza taka rywalizacja drużynowa. Wtedy było nas pięciu. I dobrze wypadliśmy. Wygramyśmy trzy klasyfikacje drużynowe – Zachodniopomorski Puchar MTB, Zachodnią Ligę MTB i Puchar Województwa Lubuskiego.

D.T.: Który z Czortów jest najwyżej sklasyfikowany?



Mariusz: Jarek Buda, mieszkaniec Siadła Dolnego. Jarek jest najlepszym zawodnikiem w naszej drużynie. Jest najmłodszy z nas i startuje w kategorii wiekowej 30-latków. W ubiegłym roku wywalczył koszulkę amatorskiego mistrza Polski w maratonie MTB oraz zdobył brąz w Mistrzostwach Polski amatorów w kolarstwie przełajowym. Dobre wyniki w mistrzostwach Polski mają też na koncie Sebastian Ciołek, Paweł Kurasieński i Tomasz Stoszek.

Marcin: Mariusz ze skromności nie wymienił siebie – wygrał w swojej kategorii dla zawodników bez licencji na Mistrzostwa Polski XCO w Białce Tatrzańskiej.

D.T.: Ile godzin tygodniowo poświęcacie na treningi?

Marcin: Aplikacje mówią, że to będzie między 8 a 10 godzin na taką wstępną formę. Jeżeli chce się dłużej jeździć na wysokiej mocy, albo szybko podjeżdżać pod góry tylko i wyłącznie, to trzeba już ułożyć treningi konkretnie pod daną dyscyplinę. Albo pod maratony MTB albo pod XC albo pod jakieś jeszcze inne szosowe wyścigi. To są trzy odrębne drogi.

D.T.: Sport to nie tylko sukcesy. Jaka była największa wpadka, awaria albo najbardziej zabawna sytuacja, którą do dziś wspominacie?

Mariusz: Tu to Marcin ma duże osiągnięcia.

Marcin: Tak, ja mam duży wachlarz takich przygód, zwłaszcza w kategorii wypadki na trasie. Ostatni zdarzył mi się na zawodach Zachodniopomorskiego Pucharu. To były trzy wieże XC. Wjechałem prosto w drzewo. Wylądowałem na SOR-ze, gdzie na wszelki wypadek zrobiono mi wszystkie prześwietlenia. Szczęśliwie wszystko było w porządku. Kilka szwów i ...za tydzień kolejne zawody. Człowiek pozszywany już może jeździć.

D.T.: O tym, kto kogo wciągnął w ten sport już mówiliście, ale czy to była pasja, która rozwijała się od dzieciństwa, czy pojawiła się dopiero w dorosłym życiu?

Mariusz: Gdzieś tam na tych rowerach to się ciągle jeździło, ale nie tak, żeby konkretnie trenować pod jakieś zawody. To przyszło później. Może człowiekowi brakowało adrenaliny w życiu i czegoś nowego chciał spróbować.

Marcin: Ja miałem taki epizod, nie wyścigi XC, tylko bardziej zjazdowy. W Łasku Arkońskim ze znajomymi bardzo dużo czasu spędzaliśmy na zjazdach, na skakanii, na różnego rodzaju hopkach. No

ale praca wszystko zmieniła. Trzeba było coś odpuścić. Opuściłem rower. No i dopiero po 10 latach dołączyłem do Czortów Warzymice. I tak zostało.

D.T.: A na trasie pomagacie sobie wzajemnie czy rywalizujecie ze sobą?

Mariusz: Raczej się pomaga. Marcin w pewnym momencie stał się lepszy, lepsze wyniki osiąga. Ja już swoje miejsce w szeregu znam. Nie ma między nami niezdrowej rywalizacji.

Marcin: Pomagamy sobie. Dzielimy się też różnymi informacjami, jeżeli chodzi o treningi - co trenować, jak trenować, ile czasu trenować. Pożyczamy sobie różne sprzęty, mamy tego dosyć dużo.

D.T.: No właśnie, ile rowerów według zdrowego rozsądku powinien mieć kolarz MTB, a ile ma?

Marcin: To może ja zacznę, bo będę krócej mówił. Ja mam tak naprawdę dwa rowery. Jeden do jeżdżenia, jeden do trenowania. Pierwszy z pełnym zawieszeniem, a drugi przełajowy. Tak naprawdę na przełajowym głównie robi się treningi, a ten drugi służy do jazdy na zawodach MTB, albo do treningów na przykład w lesie, w jakimś cięższym terenie.

Mariusz: Ja mam trochę więcej, bo syn też trenuje kolarstwo. Także wszystko razy dwa. Mam rower szosowy, przełajowy, dwa rowery MTB. Taką samą kolekcję ma syn. Więc trochę tego jest, a wszystko się trzyma w domu.

D.T.: Sportowe cele na najbliższy czas?

Mariusz: Za dwa tygodnie Mistrzostwa Polski w kolarstwie górskim XCM w Połczynie-Zdroju. Tam się wszyscy wybieramy i liczymy na wysokie miejsca i medale. Potem, 17 lipca Mistrzostwa Polski w kolarstwie górskim XCO w Polanicy.

D.T.: Macie szansę na wygraną?

Mariusz: W tym roku musimy opuścić rywalizację drużynową. Mamy napięty kalendarz zawodów. Nie da się być wszędzie. W tym sezonie skupiamy się na indywidualnych startach. Przed nami Mistrzostwa Polski w maratonie MTB w Połczynie-Zdroju.

Marcin: W tym roku, jeżeli chodzi o Zachodniopomorski Puchar MTB, to raczej nie powalczymy. Stoimy przed wyborem: albo zrobić generalkę w Zachodniopomorskim Pucharze, albo pojechać na Bike Adventure. Dwa wyścigi nam odpadają, a to nas dyskwalifikuje z tego, żeby wygrać cokolwiek. To już są punkty, których nie zdobędziemy.

D.T.: Gdybyście mieli mieszkańców gminy zaprosić na wspólną wycieczkę rowerową, to dokąd byście ich zabrali i dlaczego?

Marcin: Szlak Bielika. Są tam dosyć duże przewyższenia, tras jest na tyle dużo, że da się spokojnie pięciokilometrowkę ułożyć, powtórzyć ją z sześć razy i tam naprawdę dałoby się nawet zorganizować wyczerpujące zawody sportowe.

Mariusz: Pod kątem czysto sportowym byłaby to Puszcza Bukowa. Tam są świetne tereny do jazdy. Rekreacyjnie zaproponowałbym, żeby pojechać przez Rosówek, przez Niemcy, do Gryfina.

D.T.: Dziękuję za rozmowę i życząc dalszych sukcesów i rozwoju sportowej pasji.

Marcin: My również dziękujemy, a korzystając z okazji, chciałbym zaprosić do naszej drużyny pasjonatów kolarstwa MTB. Jeśli wśród mieszkańców gminy tacy są, chętnie się z nimi spotkamy.

Cichy wróg. Nadciśnienie

Nadciśnienie tętnicze to jedna z najczęstszych chorób przewlekłych w Polsce.

Szacuje się, że zмага się z nim nawet 11 milionów dorosłych osób. Problem w tym, że wielu chorych przez długi czas nie odczuwa żadnych dolegliwości i nie wie, że ich ciśnienie jest zbyt wysokie

Za prawidłowe uznaje się ciśnienie poniżej 140/90 mm Hg. Jeśli wyniki regularnie przekraczają tę wartość, warto skonsultować się z lekarzem.

Dlaczego? Bo nieleczone nadciśnienie stopniowo uszkadza serce, naczynia krwionośne, nerki i wzrok, a w skrajnych przypadkach może doprowadzić do udaru mózgu lub zawału serca.

O czym muszą pamiętać osoby z nadciśnieniem

1. Nie dopuść do odwodnienia

To szczególnie ważne latem. Wysokie temperatury powodują utratę dużych ilości wody, a wiele osób z nadciśnieniem

NA ZDROWIE



przyjmuje dodatkowo leki moczopędne. Odwodnienie sprawia, że krew staje się bardziej gęsta, co zwiększa ryzyko powstania zakrzepów i groźnych powikłań.

W upalne dni warto pamiętać o regularnym picu wody, nawet jeśli nie odczuwamy silnego pragnienia.

2. Ruch? Tak, ale z umiarem

Aktywność fizyczna jest bardzo ważna dla osób z nadciśnieniem, ale nie każdy wysiłek jest wskazany. Dobre będą spacer, jazda na rowerze, pływanie czy spokojne ćwiczenia rozciągające.

Lepiej unikać bardzo intensywnych treningów, sprintów czy podnoszenia dużych ciężarów, które mogą powodować nagły wzrost ciśnienia. Prosta zasada jest to, że podczas wysiłku powinniśmy móc swobodnie rozmawiać. Jeśli brakuje nam tchu na zwykłą rozmowę, prawdopodobnie ćwiczymy zbyt intensywnie.

3. Uważaj na sól i alkohol

Jednym z największych wrogów osób z nadciśnieniem jest nadmiar soli. Zawarty w niej sód zatrzymuje wodę w organizmie, co może powodować wzrost ciśnienia.

Warto również ograniczyć wysoko przetworzoną żywność, tłuste potrawy oraz alkohol. Z kolei w codziennym jadł-

spisie powinno znaleźć się więcej warzyw, owoców i produktów pełnoziarnistych. Dobrą wiadomością dla wielu osób jest to, że przy dobrze kontrolowanym nadciśnieniu zwykle nie trzeba całkowicie zrezygnować z kawy – należy jednak zachować umiar.

4. Znajdź czas na spokój

Stres i hałas wpływają na wzrost ciśnienia tętniczego. Organizm traktuje głośnie dźwięki jako sygnał zagrożenia i reaguje wydzielaniem hormonów stresu.

Dlatego warto codziennie znaleźć choć chwilę na odpoczynek, spacer, kontakt z naturą czy spokojne hobby. Dla zdrowia serca znaczenie ma nie tylko to, co jemy i jak się ruszamy, ale także to, czy potrafimy zwolnić tempo i odpocząć.

Pamiętaj

Nadciśnienie często nie boli i przez lata może nie dawać żadnych objawów. Właśnie dlatego tak ważne są regularne jego pomiary. To proste badanie zajmuje kilkadziesiąt sekund, a może pomóc wykryć problem, zanim doprowadzi do poważnych konsekwencji zdrowotnych.

dot
Źródło: Medonet

Na końcu języka. Idzie nowe

1 stycznia 2026 roku weszły, choć jeszcze nie restrykcyjnie, zmiany zasad ortografii.

Nazwa marki i pojedynczego samochodu pisana jest wielką literą: marka Fiat, samochód Fiat i kochany Fiacik; jeździć Toyota, zderzenie Mazdy i Mercedesa. Tak więc zmiana dotyczy pisowni nazw firm, marek i modeli wyrobów przemysłowych: używać starej Nokii, pracować na Macintoshu. Wielką literą pisane są nazwy leków: Gripex, Paracetamol, nazwy papierosów, napojów (Cisowianka, Coca-Cola), nazwy słodyczy: Grzeški, Prince Polo i inne.

Napiszemy jednak: nosił adidas, gdy nie chodzi o markę Adidas, ale o popularne określenie obuwia sportowego. Choremu można poradzić zażycie aspiryny, niekoniecznie mając na myśli produkt Aspirin. Nastąpiła też zmiana pisowni przymiotników utworzonych od nazw osobowych i teraz piszemy je małą literą: dramat szekspirowski, epoka zygmuntońska, koncert chopinowski (szopenowski), dialogi platońskie itp.

Zmiana nastąpiła także w pisowni nazw nagród, odznak i medali. Można zapisywać wielką literą: Nagroda Nobla, Medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

I jeszcze jedna zmiana dotycząca wielkich i małych liter: wyraz kometa będzie pisany wielką literą, np. Kometa Halleya.

Osobny pakiet zmian ortografii to pisownia wyrazów łączna lub rozdzielna, z myślnikiem lub bez myślnika oraz pisownia przeczenia „nie” z przymiotnikami w stopniu wyższym i najwyższym.

Aby się nie pogubić w nowościach, warto zaglądnąć do nowo wydanej Małego słownika ortograficznego. Nowe reguły pisowni 2026.

Pod rozważę zainteresowanym.
Be-Fa



Działkowcy chcą niższych opłat za śmieci. Gmina zapowiada zmiany

Ponad 100 właścicieli działek uczestniczyło w spotkaniu z wójt Małgorzatą Schwarz, które odbyło się 25 maja na terenie ogródków działkowych w Przecławiu. Głównym tematem rozmów były opłaty za odbiór odpadów komunalnych. Poruszono także kwestie bezpieczeństwa, infrastruktury oraz gospodarki ściekowej

Spotkanie zostało zorganizowane z inicjatywy samych działkowców. Najwięcej dyskusji dotyczyło naliczania opłat za odbiór śmieci. Obecnie wszyscy użytkownicy działek objęci są taką samą stawką jak właściciele domków letniskowych, niezależnie od tego, czy posiadają całoroczny domek, czy korzystają z działki jedynie sezonowo do uprawy warzyw i wypoczynku.

Mieszkańcy przekonywali, że obecne rozwiązanie jest niesprawiedliwe i nie

uwzględnia rzeczywistego sposobu korzystania z działek. Ich zdaniem osoby przebywające na ogródkach jedynie przez część roku powinny płacić mniej.

Podczas spotkania wójt Małgorzata Schwarz zapowiedziała przygotowanie projektu uchwały, który ma wprowadzić zróżnicowanie stawek za odbiór odpadów.

– Zgodnie z państwa wnioskiem przygotowujemy projekt uchwały na najbliższą sesję. Jeśli zostanie przyjęty przez Radę Gminy, od przyszłego roku wprowadzimy zróżnicowanie stawek – poinformowała wójt.

Rozmawiano również o problemach związanych z odbiorem odpadów. Wąskie drogi wewnętrzne utrudniają wjazd śmieciarek na teren ogródków, a po intensywnych opadach część przejeżdżających pojazdów i trudności z bezpiecznym przechodzeniem przez jezdnię.

Wśród poruszanych tematów znalazła się także gospodarka ściekowa. Wójt przypomniała właścicielom działek o obowiązku zgłaszania do gminy zbiorników bezodpływowych oraz konieczności

przechowywania dokumentów potwierdzających regularny wywóz nieczystości. Dotyczy to przede wszystkim osób mieszkających na działkach przez cały rok.

Kolejnym ważnym tematem było bezpieczeństwo na drodze krajowej nr 13, tzw. starej trzynastce. Mieszkańcy skarżyli się na zbyt dużą prędkość przejeżdżających pojazdów i trudności z bezpiecznym przechodzeniem przez jezdnię.

Podczas spotkania ustalono, że przygotowana zostanie petycja do Inspekcji Transportu Drogowego o montaż fotodaru. Działkowcy wskazywali, że podobne rozwiązanie funkcjonujące w Kołbaskowie przyczyniło się do poprawy bezpieczeństwa.

Jak poinformowała wójt, gmina podpisała już umowę na opracowanie projektu nowej organizacji ruchu dla tego odcinka drogi. Dokument ma obejmować rozwiązania służące uspokojeniu ruchu i poprawie bezpieczeństwa, m.in. w zakresie oznakowania, oświetlenia i organizacji przejść dla pieszych. Projekt ma być gotowy do końca bieżącego roku. dot

Lena jak Adele. Pierwszy Gminny Talent Show za nami

Grand Prix pierwszego Gminnego Talent Show 2026 zdobyła Lena Siergiej ze szkoły w Będargowie, która zachwyciła publiczność wykonaniem „Someone Like You” Adele. W GOKSiR-ze w Przecławiu młodzi artyści pokazali, że talentów w Gminie Kołbaskowo nie brakuje.

Za nami pierwsza edycja Gminnego Talent Show 2026, konkursu skierowanego do uczniów klas IV–VIII szkół z Gminy Kołbaskowo. Nie brakowało emocji, wzruszeń i gromkich braw, a publiczność żywiołowo reagowała na kolejne występy. Największe emocje wzbudził występ Leny Siergiej ze szkoły w Będargowie, która wykonała utwór „Someone Like You” Adele. Kiedy ogłaszano laureatów, publiczność skandowała jej imię, a największe owacje rozległy się po przyznaniu jej Grand Prix całego konkursu.

– Lena wyszła na scenę, mała, niepozorna, piękna, a wystarczyło jej tylko pianino i mikrofon, żeby oczarować nas wszystkich. To jest prawdziwa artystka i życzymy jej takich wielkich scen, na których śpiewa sama Adele – mówiła Katarzyna Brzozowska, członkini jury.

W jury konkursu zasiedli: Małgorzata Schwarz – wójt Gminy Kołbaskowo, Katarzyna Brzozowska – autorka, animatorka,



scenarzystka, reżyserka i uczestniczka III edycji programu „The Traitors”, a także Rafał Roguszka – dyrektor GOKSiR-u w Przecławiu.

Jurorzy podkreślali, że ocenianie uczestników było niezwykle trudnym zadaniem, bo poziom występów okazał się bardzo wysoki i niezwykle różnorodny.

– Dla mnie to jest zawsze wielki stres i uważam, że bycie w jury takiego konkursu jest bardzo trudne, dlatego że według mnie wszyscy zasługują na pierwsze miejsce – mówiła Małgorzata Schwarz.

A kto zdobył kolejne nagrody? Pierwsze miejsce zdobyły ex aequo Klara Sotek z klasy 5b SP w Przecławiu za śpiew oraz Nina

Lipińska i Antonina Szepecht z klasy 5a tej samej szkoły za występ kabaretowy. Drugie miejsce również przyznano ex aequo. Otrzymały je Jagoda Bukowska ze szkoły w Kołbaskowie oraz Laura Ludwiczak ze szkoły w Będargowie – obie za występy wokalne. Na trzecim miejscu znalazły się Lea Skibska, Oliwia Magdziak, Sandra Pocheć i Julia Janczak z klasy 5d SP w Przecławiu za układ taneczny „Heaven’s Enemy”.

Przyznano także wyróżnienia. Otrzymały je: Kornelia Skawińska ze szkoły w Będargowie za recytację wiersza Wisławy Szymborskiej; Franciszek Andrzejewski ze szkoły w Kołbaskowie za grę na pianinie; Jan Bojko ze szkoły w Przylepie za pokaz karate; Mateusz Kłysiewicz i Oliwier Szywał ze szkoły w Przecławiu za wykonanie utworu „Holy Wars” zespołu Megadeth jako duet Waste; Alicja Szymczyk z klasy 5a szkoły w Przecławiu za taniec „Po prostu dalej”; Maja Melka z klasy 6c SP w Przecławiu za wykonanie utworu „Szampan” Sanah; Maja Mazgaj ze szkoły w Będargowie za układ taneczno-gimnastyczny oraz Lena Żmudzińska ze szkoły w Kołbaskowie za pokaz Hobby Horse.

Głównym organizatorem wydarzenia była SP w Przecławiu, a współorganizatorem GOKSiR w Przecławiu. Partnerami były: ZPO w Kołbaskowie, SP w Będargowie oraz ZSP w Przylepie.

jad

 **GOKSiR** / ul. Rekreacyjna 1, Przecław

GoksiR
GMINA KOŁBASKOWO

PRZECŁAW

PÓŁKOŁONIE LETNIE W PRZECŁAWIU

NAUKA PRZEZ ZABAWĘ I DZIAŁANIE !

Wartościowe zajęcia, sprawdzona opieka i turnusy przygotowane z doświadczeniem dla dzieci w wieku 6-12 lat.

13 - 17 LIPCA 2026 R



**ROBOTYKA LEGO
MISJA
RATUNKOWA**
8 - 12 lat

10 - 14 SIERPNIA 2026 R



**ROBOTYKA LEGO
PODRÓŻ DOOKOŁA
ŚWIATA**
6-9 lat

Zeskanuj
i sprawdź
szczegóły



CO ZAPEWNIAMY?



OPIEKA
7:30-17:00



WARSZTATY
9:00-15:30



OBIAD, PODWIECZOREK
I NAPOJE



NAUKA PRZEZ
DZIAŁANIE I ZABAWĘ



534 149 966



www.malinyznier.pl



szczecin@malinyznier.pl

Mizukon
zachodniopomorski konwent m&a

10-12 LIPCA
Przecław k. Szczecina

